Nr. 11 (związkowy) Poznań, grudzień 1923.

Gazeta dla Kobiet

Tygodnik Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ekspedycja dla Towarzystw Związkowych w biurze Związku Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 1. Telef. 1527. — — Konto czekowę Poznań 200368.

Szczęść Boże!

Wychodzi co sobotę. Trzy numery pisma ogólniejsze, a czwarty numer jako specjalny organ Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Komunikaty Sekretarjatu Generalnego.

1) Uwagę zarządów zwracamy na artykuł: Walka Goliny z karczmą.
2) Stowarzyszenie w Bukówcu przyłączyło się do Związku naszego. Mamy zatem na Kresach 2 nowe placówki: Nowy Tomyśl i Bukówiec. Czy nie powinna powstać taka placówka również w Zbąszyniu i Wolsztynie?
3) Stowarzyszenie w Rawiczu niedawno założone, rozwija się nadzwyczajnie. Dałby Bóg, żeby zdołało pobudzić do życia i do przystąpienia do Związku stowarzyszenie w sąsiednim mieście w Bojanowie.
4) Panie Skarbniczki! Nie trzymajcie długo pieniędzy. Pieniądze przechowywane w kasie tracą na wartości! Każda Skarbniczka niech przynajmniej raz każdego miesiąca zaraz po posiedzeniu pieniądze nam się należące (lub część) odda na pocztę! Mamy Skarbniczki bardzo gorliwe, gorliwe i nie gorliwe! Za trudny Wasz urząd Bóg Was wynagrodzi! Używać naszego konta. Blankiety dołączamy.
5) Uzyskaliśmy instruktorkę dla nauki gospodarstwa domowego. Instruktorka przyjeżdża na miejsca. Lekcje wieczorami zazwyczaj 3—4 godziny dziennie. Kurs obejmomować może naukę krawiecczyzny, cerowanie, łatanie, szycie, krój białej bielizny, naukę gotowania, o porządkach domowych, prania chemicznego, o mleczarstwie, warzywnictwie, drobiu, trzodzie chlewnej. Wybór przedmiotów inny na wsi, inny w mieście. Wydatki na utrzymanie i wynagrodzenie ponosi stowarzyszenie. Korzystajcie z dogodnej sposobności!
6) Ofiary: Krzywin 500 000 mkp., Bydgoszcz jutrzenka 1 000 000 mkp. P. Ruc. 1 miljon mk. Serdeczne Bóg zapłać.
7) Urozmaicenia, nadające się dla naszych posiedzeń znajdują się często w kalendarzach. Niejedną ciekawą anegdotę, niejeden wesoły żarcik tamże znajdziesz! Kalendarze takie mamy na składzie. Wysyłamy za zaliczką.
8) Gazetki dla Kobiet należy tylko zamawieć egzemplarzy tyle, ile rzeczywiście potrzeba. Gazetka kosztuje 6 000 mkp. Gazetka nasza jest najtańszą gazetką. Sprzedawać przed kościołem w niedzielę dla poznańskich stowarzyszeń.
9) W domu Królowej Jadwigi urządzamy od stycznia 1924 r. począwszy kurs szycia i kurs kroju na bardzo dogodnych warunkach. Zgłoszenia przyjmują zarządy poszczególnych stowarzyszeń i z zaliczką przysyłają do Sekretarjatu.

Walka Goliny z karczmą.

Na linji kolejowej Jarocin Krotoszyn znajduje się mała wioska Golina z przystankiem kolejowym tego samego nazwiska. Wioska parafjalna liczy dusz 995. W niej schludny piękny drewniany kościółek. Tuż obok skromna plebania, okolona pięknym sadem. Za ogrodem wznosi się okazała kamienica Domu Ludowego. W tej kamienicy mieści się Bank Ludowy, w tej kamienicy mają swe przytulisko najrozmaitsze instytucje gospodarcze, oświatowe i filantropijne. A jest ich w tej małej wiosce spora liczba! Na sali Ludowego Domu odbyła się w maju 1922 r. z inicjatywy naszego Stowarzyszenia Kobiet Pracujących wcale okazała wystawa przemysłu domowego. Pojąć jeszcze dziś nie mogę, że w przeciągu krótkiej zimy tyle pokazów wystawowych przygotowano w samej Golinie na wystawę. Wystawę taką stowarzyszenie co roku chce powtarzać. Obecnie Stowarzyszenie Kobiet w Golinie zaznaczyło się innym chlubnym czynem.

Czy wiecie, drogie siostry, że mężczyzna podnosząc szklankę do ust drżącą od nadużyć dłonią, wypija z tej szklanki łzy, krew i życie swojej żony i swych dzieci?

W małej naszej wiosce mamy jedną szkołę, jeden kościół, za to aż dwie karczmy. Jedna karczma jest własnością młynarza, druga krawca. Obaj mają chleb zapewniony. Postanowiłyśmy korzystać z ustawy przeciwalkoholowej i głosowaniem gminnem usunąć alkohol z naszej wioski. Postąpiłyśmy więc tak: Do zarządu gminnego posłałyśmy wniosek o zarządzenie głosowania. Wniosek ten podpisany być musi przez przynajmniej dziesiątą część mieszkańców liczących ponad lat 21.

Zarząd gminny zarządza głosowanie najdalej w ciągu czterech tygodni od daty przedstawionego żądania. Głosowanie odbywa się w dniu świątecznym.

Przy głosowaniu zwyciężyłyśmy coprawda tylko 9 głosami, ale zwyciężyłyśmy.

Teraz z niecierpliwością oczekujemy wyniku naszej akcji! Czy rząd rzeczywiście zamknie szynk p. młynarzowi i p. krawcowi, tego należy odczekać. Tak pracuje Stowarzyszenie w Golinie!

E. Ja.

Sztuka czytania.

Sztuka czytania przystoi raczej kobietom niż mężczyznom. Mają one z natury giętkość organów głosowych i łatwość wprowadzenia nowości w sposobie mówienia co sprawia, że potrafią czytać różne rzeczy i rozwijać

zdolność ładnego czytania. Dodam, że ta zdolność, która dla mężczyzn jest nieraz narzędziem pracy, środkiem powodzenia w zawodzie, może w życie kobiet połączyć się z najcichszemi pracami w domu, z najdroższemi obowiązkami wr odzinie. Są córkami, siostrami, matkami żonami, niejedna widziała lub zobaczy obok siebie starego, niedołężnego ojca, matkę, dotkniętą żałobą, dziecko chore; ojciec nie może już czytać, bo oczy mu nie pozwalają; zbolała matka niechce czytać; dziecko chciałoby czytać, ale jeszcze nie umie. Cóż to za przyjemność dla młodej dziewczyny ukoić przez ładne odczytanie paru słów cierpienia starca, pocieszyć płaczącą, zabawić malca, który krzyczy! Więc w imię waszych uczuć rodzinnych powiem wam: uczcie się ładnie czytać, starajcie się zdobyć zdolność, która może stać się cnotą.

(z francusk.) M. K.

Jak zachować się w kościele.

Zwracać uwagę osobom dorosłym i samodzielnym na ich zachowanie się w kościele, mogłoby zdawać się rzeczą zbędną i nieodpowiednią. Każda z nich ma przecież już z lat dziecięcych wpojone przez rodziców przykązanie i przekonanie, że kościół to miejsce święte i poważne, i że nie należy, znajdując się w nim, lekceważyć jego świętości i umniejszać powagi przez rozmowy półgłośne, przez niestosowne uśmiechy, przez ruchy żywe i gwałtowne. Wychodząc z tego punktu widzenia, nie potrzebaby może wcale wspominać o tem, a jednak jest jeszcze wiele niewłaściwości, które popełniamy często bezwiednie i bez złej woli, a które nie licują z nastrojem modlitwy i skupienia, jakich szukamy w ich przybytku. Są to pozornie drobne wykroczenia, a mimo to uderzają ludzi niemile, młodszym dają zły przykład i zgorszenie a nawet własnej duszy wyrządzają dość znaczną szkodę.

Na czem polega ów zły przykład i szkoda dla własnej duszy?

Idąc porządkiem rzeczy, przypatrzmy się najpierw, w jaki sposób przychodzimy na nabożeństwo do kościoła. Wiemy z nauki katechizmu, że ważność mszy św. rozpoczyna się z chwilą Ofiarowania i że nie popełniamy grzechu wielkiego, o ile spóźnimy się na jej początek. Z tego powodu z spokojnem sumieniem nie wstaniemy choćby o kwadrans rychlej, nie przygotujemy poprzedniego wieczoru niczego, co nam będzie rano potrzebnem, lub czego można od nas wymagać w domowem gospodarstwie. Zapominamy przytem zupełnie, że początkowe modlity, odmawiane przez kapłana u stopni ołtarza i przed Offertorium są przygotowaniem do wzniesienia myśli ku Bogu, gdy przyjdzie Mu złożyć ofiarę z męki jego Syna za nas samych, za bliskich naszych żywych i umarłych.

A tym czasem, gdy kapłan mówi: Staję przed ołtarzem Boga, to my w domu stoimy jeszcze przed zwierciadłem, gdy w imieniu ludzi prosi o darowanie przewinień, my na ulicy choć przelotnie robimy przegląd okien wystawnych, wszedłszy do kościoła korzystamy z ewangelji, ażeby się przez tłum przecisnąć i rozejrzeć, czy nie ma wolnego może miejsca. Jeśli takiem jest przygotowanie nasze do mszy św. to mały z wysłuchania jej będzie dla nas pożytek. Msza św. nie straci wprawdzie na swej ważności, ale traci dla nas swą wartość i doniosłość, a obecni w kościele popychani i usuwani przez nas będą się oburzali, uważając nas za przeszkodę i zawadę.

Inne zachowanie widzieć można u tych, którzy rychło przychodzą do kościoła i zajmują wygodnie dla siebie samych miejsca, na których zmieściłoby się więcej osób, albo też u młodzieży, której na myśl nie przyjdzie usunąć się podeszłej w laty kobiecie, lub zgrzybiałemu starcowi. Wiek sędziwy, zgarbione od pracy ramiona, drżące od niedostatku ręce nie przemawiają do serca rozpierających się po ławkach dziewcząt i młodzieńców, którzy myślą tylko o tem, żeby sobie samym ułatwić pobyt w kościele a nie zaszkodzą się wcale o niewygodę lub umęczenie obok nich stojących. W niektórych kościołach parafjalnych lub klasztornych kaplicach znajdują się znów ławki lub klęczniki przeznaczone specjalnie czy to dla dozorów kościelnych, czy dla zakonnic, albo dla starszych wiekiem osób. Ucieśli te miejsca zajmią do tego nieuprawnieni, to często zdarzy się, że za zbliżeniem się osoby, której to miejsce przynależy, osobniki zabierające je przedwcześnie albo na wezwanie wcale się nie ruszą, albo zrobią to bardzo niechętnie, rzucając czasem niejedno cierpkie słowo. Jest to także niezgodne z dobrem zachowaniem się w kościele, bo osoby mające swe ławki lub tym podobne udogodnienia, ponoszą w tym celu pewne ciężary i poczęści pozostawiają wolne swe miejsca na innych nabożeństwach. Zdarzyło się nawet w jednym z kościołów parafialnych w Poznaniu, że kobiecie starszej i schorowanej, która w łagodny sposób prosiła o ustąpienie z jej ławki, odpowiedziano tonem opryskliwym: „pani przecież stosowniejsza na cmentarz, aniżeli do kościoła!"

W dalszym ciągu dajemy na nabożeństwach zły przykład i zgorszenie, o ile przychodzimy na nie niestosownie ubrani. Kilkakrotnie zwracano uwagę na wykroczenia tego rodzaju przeciw poszanowaniu naszych kościołów, ale zawsze jeszcze zwłaszcza latową porą spotkać można młode osoby, ubrane jak na zabawę z tańcami w przezroczystych i za mało zapiętych sukniach. Weszło to tak w zwyczaj, że właścicielkom owych niekompletnych strojów nie przyjdzie nawet na myśl, że przez to zwracają nadto na siebie oczy obecnych i narażają się na uwłaczające sądy i podejrzenia. Nie chcemy bowiem przypuszczać, że ubierają się w ten sposób z pewnem cynicznem wyrachowaniem w celach złych i przewrotnych, o których myśl sama, nawet i poza kościołem, jest obrazą Boga i sponiewieraniem przepisów przyzwoitości.

Nawet widuje się osoby przystępujące do sakramentów św. w nieodpowiedniem ubraniu, co jest także szczytem bezmyślności i lekceważenia. Obok tego zauważyć można przy komunji św. inny jeszcze rodzaj złego wychowania. W obecnych czasach, gdy wiele osób często przystępuje do Stołu Pańskiego sądzić by można że umieją się zachować w usposobieniu odpowiadającem ważności tego momentu. Tymczasem niektórzy, jak gdyby chcieli najprędzej załatwić się z przyjęciem Pana Jezusa, pchają się gwałtownie do kratek roztrącając ścisły rząd klęczących i modlących się ludzi byle tylko docisnąć się przed innymi. Wobec tego osoby już klęczące odstępować muszą swej przy kratkach kolei, nie chcąc być brutalnie popychanemi. Niezrozumiałem jest zupełnie, że przy czynności tak świętej i ważnej, przy której odznaczać się powinniśmy cichem i pokornem sercem rościmy sobie prawo do wysuwania się na pierwsze miejsce, przeszkadzając innym w skupieniu duszy. Wskazanem jest przecież dla osób komunikujących wprost odmienne postępowanie, jak również i dla tych, którzy stojąc przed ołtarzem, ledwo się usuną, ażeby przepuścić ludzi do kratek, asami dopiero po dłuższem namyśle uklękną, lub co najmniej pochylą głowę, gdy kapłan zbliża się z kielichem.

Jako ostatnią niestosowność popełnioną przy uczestniczeniu w nabożeństwach wymienić należy gwałtowne i głośne wychodzenie z kościoła w czasie końcowej ewangelji, a zwłaszcza jeśli po mszy św. następuje kazanie. Skutkiem tego wierni, którzy w kościele pozostają tracą początek kazania. a kaznodzieja napróżno głos wytęża odczuwając niemile okazane mu przez wychodzących lekceważenie. A wychodzą przed kazaniem pospiesznie, aby broń Boże choć kilka słów z niego nie posłyszeć zwykle nie ci, którzy mają w domu wiele zajęcia, a po większej części owe na pół oświecone głowy, które twierdzą, że z kazania niczego się nowego nie dowiedzą a które po naukę i światło i pociechę spieszą do kabaretów i kinów.

Dużo jeszcze pozostawałoby rzeczy, nad któremi warto trochę pomyśleć, czy zgadzają się z dobrem wychowaniem odnośnie do drugiego przykazania kościelnego o czci wości i nabożeństwie i to nie tylko w czasie mszy św. i kazania. W każdym razie wszystko co o tych sprawach powiedzieć i napisać można, streściłby się dało w jednym jedynem nakazie zachowajmy się tak w kościele żeby nas nikt nie zauważył, tak jak gdyby nas wcale tam nie było. To ze względu na innych, ze względu na dawanie dobrego przykładu, co jest obowiązkiem porządnego człowieka i su-

dziennego katolika ze względu tak na nas samych, na dobro, radość i postęp własnej duszy wystarczy jeśli przy bytności w kościele będziemy mieli zawsze na pamięci owe przedziwne słowa pisma św. i wyobrażali je sobie nad każdą bramą kościelną i nad każdym ołtarzem: „Nie jest tu inszego, jeno dom Boży, a brama niebieska."

Osoba świecka.

O złej żonie.

Spytano, czemu nie miał psów, pewnego człeka,
Na ci mi psy, odpowie, mam żonę, ta szczeka.
(J. Grąbczewski).

Żeś białogłowy z kości stworzył Panie,
Niejednemu też w gardle stanie. (Bratkowski).

Snadniej sto mężów, niż dwie zgodzić baby.
(Potocki). M. K.

Złą żonę za nogi związawszy, w kominie miasto szynki powiesić, sadłem wysmarować i takową dobrze kijem ucierać. (Paprocki).

Z niewiastą mało beczka soli. (Rej).

Kobiety mają długie włosy, ale rozum krótki.
(Bielski).

Źle się w tym domu dzieje, gdzie pietuch jaja niesie, a kwoka zań pieje. (Kochowski).

Kiedy co komu rzecze białogłowa,
Pisz jej na rzece i na wodzie słowa.
(J. Ko[illegible]ki).

Zest. M. Kr.

Porządek przedwojenny w Anglji.

W przedziale 2-giej klasy pociągu londyńskiego czyta podróżny gazetę przy otwartem oknie. Wiatr zawiewa i nie pytając zdziera mu kapelusz z głowy. Wstaje podróżny, a widząc fruwający po polach kapelusz szybko lecz spokojnie wyrzuca za nim pudełko od kapelusza. Sąsiedzi obrzucają go zdziwionym wzrokiem, a jeden odzywa się: „Rozumiem, jeżeli po kapeluszu, to niech i pudełko djabli biorą."

— „Nie, odpowiada poszkodowany; w pudełku na pokrywce jest bilet z mojem nazwiskiem i adresem, mam więc nadzieję, że mi znalazca kapelusz pocztą w pudełku odeśle." I tak się też stało. M. Krz.

Amerykanki w walce z pijaństwem.

Obiecałem w ostatniej gawędzie (w numerze październikowym) opowiedzieć coś o tem, jak kobiety w Ameryce zabrały się do walki z pijaństwem.

Pięćdziesiąt lat temu było w Stanach Zjednocznych Ameryki większe pijaństwo, niż w Europie. Kobiety skutkiem tego, jak zresztą wszędzie, najwięcej cierpiały. Amerykanki są na ogół bardziej energiczne, przedsiębiorcze, aniżeli kobiety w Europie. To też wpadły na pomysł, który Polkom zapewne nigdy nie przyszedłby do głowy.

Otóż w roku 1873 powstał w Stanie Ohio związek kobiet z panią Mrs. George Carpenter na czele, który wydał płomienną odezwę do szynkarzy, aby zaniechali szkodliwego rzemiosła szynkowania i karczmy pozamykali.

Gdy szynkarze tego wezwania oczywiście nie usłuchali, kobiety w procesji, śpiewając pieśni religijne, wśród bicia dzwonów, chodziły od karczmy do karczmy domagając się wydania wszelkich zapasów wódki i innych napitków odurzających.

Przestraszeni szynkarze ulegali niejednokrotnie, i owczas wśród ogromnego zbiegowiska tłumów wylewano zawartość beczek i butelek do ścieków.

Ruch ten, zwany później kobiecą wojną krzyżową, rozszerzył się z Ohio na różne Stany, zwłaszcza Kentucky i Missouri.

Choć ta wojna krzyżowa trwała przeszło rok, skutków spodziewanych nie wydała, mimo, że ludność sympatyzowała z tym ruchem, a nawet władze nie przeszkadzały zbytnio. Z czasem bowiem zapał kobiet wojowniczych począł stygnąć, a szynkarze, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, zaczęli znowu otwierać swe karczmy.

Wtedy Amerykanki poznawszy niewłaściwość środków, którymi chciały zwalczyć pijaństwo, chwyciły się innych sposobów. — Utworzyły bowiem wielkie zrzeszenie kobiet, które wzięło sobie za zadanie wychować przyszłe pokolenia w zasadach trzeźwości. Związek trzeźwości kobiet chrześcijańskich rozwinął nadzwyczaj ruchliwą działalność, tak że wkrótkim czasie pozyskał setki tysięcy członków i zdołał do końca ubiegłego wieku przeprowadzić rzecz wielkiej doniosłości, mianowicie obowiązkową naukę w szkołach o szkodliwości napojów alkoholowych.

Pozatem kobiety brały nader czynny udział w całym ruchu przeciwalkoholowym n. p. w walce o t. zw. local-option, t. j. prawo samostanowienia gmin o zamykaniu wyszynków, jakoteż w walce o prohibicją czyli o zupełny zakaz wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych na całym obszarze Stanów Zjednoczonych.

To prawo prohibicyjne, niebywałe w dziejach narodów, które można nazwać rewolucją dotychczasowych pojęć i zwyczajów towarzyskich, zostało rzeczywiście wprowadzone dnia 20 stycznia 1920 roku.

Dzięki wytrwałej, niezmordowanej współpracy setek tysięcy kobiet zamknięto w Ameryce za jednym zamachem wszystkie wyszynki, destylacje, browary.

Prawda, że w Ameryce pozostało jeszcze sporo ludzi, którzy piją i upijają się pokątnie; odnosi się to zwłaszcza do przybyszów z Europy. — Lecz w tej sprawie Amerykanie nie zasypiają gruszek w popiele. W marcu rb. członek Kongresu Johson wniósł do Kongresu „bill' (prawo) domagające się odesłania do kraju każdego obcokrajowca, który przekroczy prawo prohibicyjne.

Polakowi przywykłemu do mnóstwa karczm, otwartych dniem i nocą, do widoku gorszącego pijaków tarzających się po ulicach, prawa amerykańskie mogą się wydawać rzeczą niepojętą.

Lecz był czas, że w Ameryce było nielepiej, owszem gorzej niż u nas. Dzisiaj, choć i z tamtej strony oceanu piją jeszcze pokątnie, ogół uważa to za coś złego, za słabość, za którą trzeba się wstydzić. Nawet już przed uchwaleniem powszechnej prohibicji dobrze wychowany Amerykanin uważał samo picie wódki w obecności kobiet za nieprzyzwoitość towarzyską. A jeśli doszło do takiego przeobrażenia obyczajów, to w dużej mierze przyczyniły się do tego kobiety. Nies.

Wycieczka do Krotoszyna.

Na zaproszenie „Jedności" z Krotoszyna urządziłyśmy wycieczkę dnia 7 października.

O godzinie wpół 11 zajechałyśmy na miejsce, gdzie nas druchny krotoszyńskiego towarzystwa oczekiwały. Serdecznie witane, udałyśmy się z dworca do miasta skąd poszłyśmy na wspólne nabożeństwo do kościoła klasztornego. Po nabożeństwie zwiedziłyśmy kościół farny i miasta. Po krótkiem wypoczynku w gronie tamtejszych druhen o godzinie 2-giej wyruszyłyśmy do pobliskiej wioski Salnij.

Tu nas powitała śliczna muzyka, a czekała na nas dobra kawka przyrządzona przez druhny krotoszyńskie. Z powodu naszego przybycia pan Linetty nauczyciel w tejże wiosce pozwolił w szkole odbyć dalszą zabawę, za co składamy Mu serdeczne podziękowanie. W szkole bawiłyśmy się wesoło do godziny 7-mej wieczorem wśród tańców, różnych śpiewów i monologów.

Poczęstowane kolacją ruszyłyśmy w towarzystwie ks. Zimmera i tamtejszych druhen na dworzec, serdecznie po-

żegnane wróciłyśmy szczęśliwie do Koźmina. Na zakończenie dnia tak wesołego zaśpiewałyśmy pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Za miłe i gościnne przyjęcie składamy towarzystwu „Jedność“ najszczersze podziękowanie. Wycieczka do Krotoszyna pozostawiła po sobie bardzo miłe wspomnienia.

Ruch w Stowarzyszeniach.

Rawicz. Dnia 11 listopada b. r. urządziło tutejsze Stowarzyszenie Polsk. Kobiet Pracujących z powodu pierwszej rocznicy swego założenia przedstawienie amatorskie wraz z zabawą taneczną. Odegrano bardzo dobrze: „Bolszewicy pod Warszawą“. Obywatelstwo tutejsze wynagrodziło poświęcenia godną pracę Tow. wypełniając salę po brzegi. Także z Bojanowa zdążyło przybyć na wieczornicę niewielkie grono gości. Po przedstawieniu i deklamacjach odbyły się tańce narodowe, które również udały się znakomicie. Czynności zarządu i protektorów stowarzyszenia widać, że stowarzyszenie to stoi na wysokości swego zadania. Czysty zysk dochodów przeznaczono na sztandar Stowarzyszenia.

Dnia 25 listopada b. r. obchodziło Stowarzyszenie Polskich Kobiet Pracujących uroczystość poświęcenia bibljoteki, która składa się z 200 książek. Stowarzyszenie nasze jest dumne, że czerpać może wiedzę z książek nabytych dorobkiem własnym. Wszystkim którzy dopomogli do utworzenia naszej książnicy ślemy z głębi duszy płynącą podziękę. Stowarzyszenie urządza kurs szycia pantofli domowych i torebek jak również kurs czytania, pisania i historji.

Mimo troski o chleb codzienny nie upadamy na duchu, lecz usiłujemy spełnić nasze posłannictwo narodowe, poucząjąc i wspierając się wzajemnie za pomocą naszej organizacji, aby nabrać nowych sił, hartu i wytrwałości.

Szczęść Boże!

W. [illegible]ska ,sekretarka. W. Szymanowska, przewod.

Rozmaitości.

Pocałunek matki.

W mieście hiszpańskiem Vittoria miano w tych dniach pochować dziewczynkę, uznaną przez lekarzy za zmarłą. Gdy zamknięto już trumnę, matka zmarłej, jakby tknięta przeczuciem, ubłagała pogrzebowych, aby pozwolili jej jeszcze raz pocałować córkę.

Zdjęto więc wieko i matka nachyliła się nad dzieckiem, w tejże jednak chwili uczuła, jakby lekki ruch rzekomo zmarłej. Pobiegła więc natychmiast po lekarza, który stwierdził, że dziewczynka wychodzi istotnie ze stanu silnego odrętwienia, w którym wzięto ją za umarłą. Wkrótce też powiodło się przywrócić rzekomo zmarłą do życia.

Niemowlę z brodą.

Według pism praskich, w pobliżu Bratisławy urodził się pewnemu małżeństwu chłopczyk, zupełnie normalnie rozwinięty i zdrowy, ale z wąsami i brodą długości 3 i pół cali. Fenomenalne to, brodate niemowlę, ściąga tłumy ciekawych i lekarzy z Pragi, a nawet z Wiednia i Budapesztu.

Bajeczny apetyt 7 letniego słonia. W mieście angielskiem Norwich wyrwał się ze stajni cyrku włoskiego słoń siedmioletni, i natknąwszy się po drodze na sklep z jarzynami i owocami zabrał się do jedzenia. W krótkim czasie siedmiolatek ten zjadł baryłkę grochu, dwa pęki bananów, 56 funtów cebuli, 28 funtów orzechów amerykańskich, oczywiście bez obierania i kilkanaście funtów kartofli. Dopiero, gdy słoń spożył to wszystko, właściciel sklepu wyskoczył na ulicę, aby bronić nieopatrznie wystawionego na zewnątrz dobytku. Niewiele jednak pozostało tam już do bronienia.

„Główka“ wołu z epoki czwartorzędnej. Uczniowie szkoły w Saint Remy (Francja), zabawiając się wydobywaniem piasku z Saony, wyciągnęli olbrzymią czaszkę, którą w pierwszej chwili wzięto za czaszkę mamuta. Przy bliższem badaniu okazało się, iż to jest czaszka wołu domowego z epoki czwartorzędowej.

Wesoły kącik.

Miłość u kobiet różnych narodów.

Włoszka kocha — z temperamentu, hiszpanka — dla przyjemności, niemka — z głupoty, turczynka — z przyzwyczajenia, paryżanka — z ciekawości, kroatka — z przeczucia, holenderka — z obowiązku, angielka — ze względów hygienicznych, polka — z dobrego serca.

Red. odpowiedzialny Sekret. Gen. Zw. Kob. Pr.
Redakcja: Św. Marcin 37, telefon 17-99.
Godziny przyjęć od 1—2 w dni powszednie.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.

Dnia 8. listopada b. r. zmarła ś. p.

Władysława Mrówczyńska

długoletnia członkini Stowarzyszenia Kobiet Pracujących w Handlu i Konfekcji w Bydgoszczy

„Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.“